Interdyscyplinarne Forum Semantyczne
Wydział Lingwistyki Stosowanej
Instytut Komunikacji Specjalistycznej
i Interkulturowej
Wyniki dyskusji kolokwium
z dnia 22/06/2018 na temat:

Iluzja ekwiwalencji w tłumaczeniach

Stanowisko Referującej

Iluzja ekwiwalencji – podejście hermeneutyczne

Inspiracją do podjęcia zagadnienia zaanonsowanego w tytule mojego wystąpienia był eseistyczny artykuł Fritza Paepckego z 1981 r. pt. *Die Illusion der Äquivalenz*. Autor toczy polemikę z teoriami ekwiwalencji, by ostatecznie wykazać iluzoryczność tej kategorii – podobnie jak później uczynili to inni teoretycy translacji (np. Snell-Hornby). W zasadzie trudno się dziwić, że do takiej konkluzji dochodzi zadeklarowany reprezentant paradygmatu hermeneutycznego. Odejście od zmaterializowanej formy tekstu i włączenie w rozważania dotyczące operacji rozumienia tekstu kategorii nielingwistycznych, rozpatrywanie tych operacji w ścisłej relacji ze „światem języka" innych jego użytkowników i utożsamianie samej translacji z aktem przeżywania, doświadczania obcości – ujmowanej jako immanentnej cechy każdego tekstu – musiało doprowadzić do podważenia możliwości zaistnienia ekwiwalentności rezultatów procesów interpretacyjnych ewokowanych przez tekst oryginału i tekst tłumaczenia. Hermeneutyczne podejście do translacji, podobnie jak podejście relatywistów, eksponuje relację między myśleniem a językiem i w konsekwencji rozszerza lingwistycznie uwarunkowane ramy koncepcyjne i interpretacyjne kategorii ekwiwalencji. Akt rozumienia tekstu ukierunkowany jest bowiem wg Paepckego na rozpoznanie w tekstowych indykatorach tego, „co pomyślane". To, co pomyślane przez autora tekstu oryginału, jest w późniejszym etapie przedmiotem działań, operacji mentalnych i posunięć decyzyjnych tłumacza. Niezasadne, bo z góry skazane na niepowodzenie, jest doszukiwanie się w tym obszarze ekwiwalentności, jednakowości, identyczności. Zapewne należałoby się zgodzić z twierdzeniem Papckego (1986), iż kategoria ekwiwalencji przesłania spojrzenie na otwartość, żywotność tekstu, którego sens nie jest sumą znaczeń jej poszczególnych elementów, a raczej jest wynikiem relacji tych elementów między sobą oraz aktywizowanych w nim perspektyw narracyjnych.

Identyczność i dyferencyjność – nieunikniona koegzystencja

Za relewantne dla przedmiotu dyskusji uznałabym kolejne założenie Papckego o charakterze ontologicznym, iż identyczność istnieje w koegzystencji z dyferencyjnością. W konsekwencji należałoby przyjąć, że między tekstem a jego tłumaczeniem zawsze zachodzi jednocześnie relacja identyczności i dyferencyjności. W kolejnym kroku rozumowania można stwierdzić, iż konieczność reflektowania tłumaczeń zarówno w kategoriach identyczności jak i dyferencyjności musi skutkować abnegacją całkowitej ekwiwalencji w tłumaczeniu. Wydaje się to być oczywistością – choćby z uwagi na różnice systemowe między językami, kulturami, rozmaite, kategorialne formy odmienności rzeczywistości, w których zakotwiczeni są uczestnicy komunikacji translacyjnej.

Ideę komplementarnego współistnienia identyczności i dyferencyjności w tłumaczeniu można by próbować koncepcyjnie rozwinąć w oparciu o koncepcję „paradoksu ontologicznego przekładu" sformułowanndią przez Dorotę Urbanek na podstawie klasyfikacji sześciu „paradoksów przekładu" Savory'ego. Podstawowy paradoks przekładu upatruje Urbanek w „osiąganiu przez tłumacza skutków przeciwnych w stosunku do podejmowanych działań", przy czym jako podstawowe działania tłumacza Badaczka określa (1) podporządkowanie artykulacji oryginału przekładowi, które dokonuje się, „właśnie paradoksalnie przez zachowanie elementów obcości w przekładzie" oraz (2) podporządkowanie przekładu oryginałowi, dążenie do bycia „naturalnym w takim stopniu jak oryginał", które „realizuje się poprzez zatarcie śladów oryginału". Współistnienie wolności i wierności w translacji określa Urbanek terminem *ontologia komplementarności*.

Inwarianty w tłumaczeniu – od słowa do konceptualizacji

Dążenie teoretyków tłumaczenia do ustalenia pewnych inwariantów w tłumaczeniach, które mogłyby pełnić funkcję określonych obligacji w posunięciach decyzyjnych tłumaczy z jednej strony, z drugiej stanowić podstawę krytyki i oceny tłumaczenia, wydaje się w pełni uzasadnione, a wręcz konieczne. Wyznaczenie determinanty tłumaczenia jest również koniecznością, którą należałoby sformułować wobec tłumaczy. Osoba podejmująca się translacji musi być bowiem świadoma celów translacji, kryteriów, które powinny być spełnione przez wytwarzane translaty przeznaczone, koniec końców, do komunikacyjnego zafunkcjonowania w rzeczywistości ich adresatów.

Analiza diachroniczna koncepcji ekwiwalencji reprezentowanych w paradygmatach współczesnej translatoryki pozwala zaobserwować ewolucję ujęć statyczno-lingwistycznych (Jakobson, Catford) do modeli rozpatrujących ekwiwalencję na tle translacji definiowanej jako proces i komunikacja (Nida, Taber; Kade; Reiss, Vermeer; F. Grucza; Żmudzki). Starania tłumacza zorientowane na zapewnienie powodzenia komunikacyjnego wg najbardziej aktualnych koncepcji ukierunkowane są na stworzenie tekstu dostosowanego do możliwości percepcyjnych, recepcyjnych i interpretacyjnych jego adresata. Zwrotem o znaczeniu fundamentalnym dla badań nad ekwiwalencją było wprowadzenie kategorii

ekwiwalencji dynamicznej (Nida, Taber) – osiąganej w wyniku transferu na poziomie struktur głębokich języka. Znalezienie najbliższych ekwiwalentów naturalnych komunikatu źródłowego określone zostało jako warunek osiągnięcia ekwiwalentnego efektu komunikacyjnego. Krok dalej poszedł Otto Kade, lokując w swoich najpóźniejszych, zweryfikowanych, koncepcjach ekwiwalencję komunikacyjną na płaszczyźnie relacji między komunikatem i sytuacją komunikacyjną. Podkreślając dynamiczność kategorii ekwiwalencji (rozpatrywanej na tle translacyjnej komunikacji) Reiss i Vermeer postulują z kolei uporządkowanie czynników ekwiwalencji według ich wagi i wpływu na proces tłumaczenia. Ci teoretycy translacji zauważają jednocześnie, że każda sytuacja translacyjna wymaga nowych ustaleń w zakresie owego uporządkowania.

Obecny w badaniach nad translacją nurt kognitywistyczny (np. Tabakowska, Kussmaul) każe natomiast traktować teksty jako wynik zdeterminowanych kulturowo konceptualizacji. I to właśnie obrazowanie, konceptualizacje czy też „rekonceptualizacje w procesie emergencji znaczeń dyskursywnych" (Lewandowska-Tomaszczyk) czyni się przedmiotem ukierunkowanych działań tłumacza. Są one płaszczyzną, którą wskazuje się jako możliwy aczkolwiek niekonieczny obszar wartości niezmiennych w translacji. Paradygmat ten akcentuje rolę wiedzy, doświadczenia, uwikłania kulturowego uczestników translacji w konstruowaniu znaczeń w procesach rozumienia i tworzenia tekstu.

Ekwiwalencja w paradygmacie translatoryki antropocentrycznej

Koncepcją, która łączy właściwości procesów poznawczych uczestników komunikacji translacyjnych z ich komunikacyjnym, kulturowym i językowym uwikłaniem jest antropocentryczny model translacji, którego twórcą jest Franciszek Grucza. Model ten został w późniejszym stadium badań koncepcyjnie rozszerzony przez Jerzego Żmudzkiego. Istotną, nową kategorią w tym modelu jest zadanie translacyjne, którego parametry mają zasadniczy wpływ na sformułowanie przez tłumacza celu komunikacji translacyjnej, realizowanej za pomocą translatu adresowanego do skonkretyzowanego odbiorcy. Zakłada się w tym modelu, że tłumacz chcąc osiągnąć komunikacyjny cel translacyjny, musi w swych posunięciach translacyjnych uwzględnić predyspozycje poznawcze adresatów tekstów tłumaczenia, ich oczekiwania komunikacyjne, uwikłanie kulturowe i sytuacyjne. Żmudzki akcentuje konieczność prospektywnego zorientowania translacji na tekst docelowy i traktowania tekstu wyjściowego jako „oferty informacyjnej" (por. Reiss/Vermeer), która w efekcie translacji będzie dostosowana do komunikacyjnego celu translacji i do możliwości recepcyjnych adresata translatu.

Kollokucyjność i koreferencyjność – dwa warunki zachowania ciągłości tekstu wyjściowego

Żmudzki wprowadza w związku z powyższym założeniem kategorię *kollokucyjności* rozumianej jako kompatybilność celów komunikacyjnych uczestników komunikacji translacyjnej. Innym obszarem postulowanej

wierności jest *koreferencyjność* rozumiana jako wspólne, globalne odniesienie oryginału i translatu do świata sygnalizowanego na płaszczyźnie semantycznej tekstu wyjściowego. Podstawą pojęcia *koreferencyjność* jest kategoria *stałości* referencji tematycznej (Żmudzki, por. *Konstanz* Kade). Zabiegi translacyjne mają na celu zachowanie ciągłości tekstu wyjściowego w tekście docelowym pod względem referencji tematycznej, a dalej również pod względem funkcjonalnym (tzn. tekst docelowy powinien zafunkcjonować jako narzędzie komunikacji z adresatem docelowym w zakresie realizacji określonego celu translacji, realizowanego przez tłumacza), co uaktywnia z kolei kategorię *adekwatności* (Żmudzki, por. *Adäquatheit* Reiss, Vermeer; Albrecht).

Ekwiwalencja translacyjna – propozycja nowego ujęcia

W nawiązaniu do zaobserwowanych zmian koncepcyjnych kategorii ekwiwalencji translacyjnej oraz w pełni akceptując założenia rozszerzonego modelu translacji w ujęciu Jerzego Żmudzkiego ekwiwalencję tłumaczeniową odnoszę nie do identyczności, jednakowości, ale do *równoważności*, *równowartościowości* w obszarze inwariantów zdefiniowanych dla określonej komunikacji translacyjnej. *Inwarianty*, *stałość* referencji tematycznej i *adekwatność* względem celu translacji jako komunikacji należy uznać za *tertium comparationis* danej translacji.

- Podstawowym zobowiązaniem tłumacza jest osiągnięcie adekwatności komunikacyjnej i z tego zobowiązania wynikają inwarianty translacyjne oraz ich hierarchiczny porządek. Drugą ważną obligacją jest zachowanie stałości referencji tematycznej tekstu wyjściowego w tekście docelowym.
- W zależności od prymarnej i docelowej (zapośredniczonej) sytuacji komunikacyjnej, konstytuujących ją elementów, komunikacyjnie zinstrumentalizowanego (gatunku) tekstu, formy translacji należy przyjąć różne inwarianty translacyjne w ich kategorialnej specyfice, występujące w różnych hierarchicznie uporządkowanych relacjach.
- Postuluję rozpatrywanie relacji ekwiwalencji w oparciu o zmaterializowane, tekstowe (nie mniejsze) realizacje językowe. Tekst należy w pierwszej kolejności uznać za instrument komunikacji, który z jednej strony aktywizuje określone konceptualizacje w systemach mentalnych jej uczestników, z drugiej jest (skonwencjonalizowanym) wykładnikiem intencji komunikacyjnej jego twórcy. Tłumacz dopiero w prospektywnym zorientowaniu działaniowym określa na podstawie wiedzy o komunikacji docelowej, adresacie translatu i oczekiwaniach inicjatora translacji inwarianty translacyjne, którym będą podporządkowane jego rozstrzygnięcia translacyjne.
- Obligacja do zachowania ciągłości tematycznej tekstu wyjściowego w tekście docelowym nie wyklucza modyfikacji w zakresie właściwości lingwistycznych samego tekstu. Dopiero w odniesieniach referencjalnych obu tekstów należałoby doszukiwać

się stałości postulowanej przez Żmudzkiego. Różnice w sposobie konceptualizacji otaczającej rzeczywistości, językowe i kulturowe różnice systemowe nie stanowią przeszkody dla osiągnięcia równoważności czy raczej stałości referencyjnej, jak i dla osiągnięcia kompatybilności celów komunikacyjnych wszystkich uczestników komunikacji prymarnej i zapośredniczonej sygnalizowanych werbalnie w tekstach w nich użytych.

- W perspektywie powyższych ustaleń należy przeformułować pytanie tłumacza wynikające ze wcześniejszych koncepcji ekwiwalencji: „Jakimi wyrażeniami języka docelowego powinienem zastąpić wyrażenia języka wyjściowego" w pytanie „Jakie struktury konceptualne powinienem aktywizować w systemie mentalnym odbiorcy tekstu docelowego i za pomocą jakich wyrażeń języka docelowego mogę ten cel osiągnąć". Za determinantę w konstruowaniu docelowych znaczeń należy uznać właściwości poznawcze adresata translatu. Aktywizowane w jego systemie mentalnym znaczenia są kompatybilne z zamierzonym przez tłumacza celem komunikacyjnym i są ukierunkowane na zbudowanie relacji kooreferencji. Tłumacz powinien ustalić ‚dominantę semantyczną' tłumaczonego tekstu, tzn. „prymat określonego elementu struktury utworu, który stanowi mniej lub bardziej dostrzegalny klucz do całokształtu jego sensu", jak to w odniesieniu do tłumaczenia tekstów literackich określa Stanisław Barańczak.

Anna Małgorzewicz

Dyskusja

W kontekście odwołania się przez Referentkę do koncepcji Paepckego oraz pojawiającego się tam wyrazu/ terminu "indykator", chciałabym zapytać o jego dokładne rozumienie. W moich tekstach często używam tego terminu (np. S. Bonacchi, *(Un)Höflichkeit*, 2013), ale spotkałam się z krytyką, że pojęcie 'indykator' jest związane z samoreferencjalnością w procesie hermeneutycznym, czyli że jest subiektywne. Termin jest w mojej opinii jakkolwiek bardzo owocny, jeśli chodzi o diagnozę ekwiwalencji.

Silvia Bonacchi

Odwołując się do poglądów Paepckego, mających swe zakotwiczenie w paradygmacie hermeneutycznym, użyłam sformułowania ‚indykatory tekstowe' w znaczeniu wykładników tekstowych w ich swoistej językowej tożsamości. Chciałam tym samym podkreślić moc ewokacyjną oddziaływania tekstowych reprezentacji językowych na jego odbiorcę. Owe procesy oddziaływania są możliwe dzięki analogicznemu wszystkim ludziom wyposażeniu mentalnemu. Paepcke uznając najbardziej aktualne ustalenia lingwistyki tekstu definiuje tekst jako jednostkę ponadsumatywną, niebędącą sumą swych elementów. W tekście dopatruje

się Paepcke współistnienia wielu, często przeciwstawnych, perspektyw, które konstytuują całość tekstu. Owa wieloperspektywiczność tekstu przeciwstawia się absolutyzacji jakiegokolwiek jego aspektu. Autor tekstu – a więc też tłumacz – podejmując grę z tekstem, tworzy hermeneutyczny projekt, w którym kategorie lingwistyczne odgrywają zasadniczą rolę. Użyte w tekście słowa aktywizują potencjał językowy odbiorcy/tłumacza, prowokują pomysły, budzą obrazy.

Oczywiście należałoby się zgodzić z założeniem, że nie ma możliwości ustalenia obiektywnej referencjalności tekstu, użytych w nim wyrażeń językowych. Immamentną cechą referencjalności zawsze będzie subiektywność. Do (po/z)rozumienia w akcie komunikacji językowej może dojść zatem w przypadku istnienia wiedzy na temat tego, co autor tekstu miał na myśli, używając określonych środków językowych. Ale czy tak jest naprawdę? Nie jesteśmy przecież w stanie wniknąć w umysł autora tekstu. Może poruszona w naszej dyskusji kategoria «analogiczności» pozwoliłaby wyjaśnić procesy rozumienia, zbliżania się do aktywizowanych przez niego sensów. Ową analogiczność odniosłabym do sposobu postrzegania otaczającej rzeczywistości, sposobu jej kategoryzowania przez komunikujące podmioty.

Z drugiej strony nie bez znaczenia dla opisywanych zjawisk jest założenie, że pewne wyrażenia językowe jednoznacznie wskazują na realizowane intencje komunikacyjne. Mam tutaj na myśli pewne językowe indykatory illokucji wskazujące na określone typy działań językowych.

W jaki sposób determinuje wiedza procesy rozumienia?

U podstaw koncepcji Paepckego leży paradoks identyczności i dyferencyjności. Te dwa kryteria oceny tłumaczenia (identyczność i dyferencyjność) odnoszą się odpowiednio do płaszczyzny treści i płaszczyzny wyrazu (językowego). W odniesieniu do tłumaczeń należałoby założyć koegzystencję identyczności i dyferencyjności.

Anna Małgorzewicz

Treść mocno zaznaczoną zwłaszcza w ostatnim podsumowującym akapicie automatycznie przeniosłabym na grunt semantyki ramy konceptualnej, czyli pytanie przeformułowane brzmiałoby: jakie są elementy ramy konceptualnej ewokowanej przez leksem tekstu wyjściowego, następnie: które są dominujące/ stereotypowe, standardowe, a które peryferyjne/lub profilowane i dla jakiego odbiorcy? Czy to oznacza, że odpowiedź na to ułatwia dobór "ekwiwalentu leksykalnego" w języku docelowym?

Magdalena Szulc-Brzozowska

Semantykę ramy konceptualnej można by określić mianem semantyki rozumienia. Uwzględnienie w tym paradygmacie czynnika wiedzy ludzkiej pozwala na modelowanie procesu rozumienia zachodzącego w procesie językowej komunikacji. W tym zakresie koncepcja ta jest wykorzystywana w badaniach nad translacją, translacją zarówno pisemną, jak i ustną. Semantyka ramy konceptualnej jest również instrumentarium

wykorzystywanym przez badaczy translacji w ocenie/krytyce tłumaczenia. Ułatwia ona, w moim przekonaniu, odpowiedź na pytania sformułowane przez Panią Profesor. Włączenie aspektu procesów konceptualizacji do refleksji nad translacją pozwala budować świadomość metapoznawczą, a w konsekwencji też regulacyjną.

Anna Małgorzewicz

Wspomniany przez Referującą nurt kognitywistyczny w badaniach nad translacją traktujący teksty jako wynik zdeterminowanych kulturowo konceptualizacji zdaje się torować Jej drogę do przyjętych przez Nią założeń odnoszących się do zrozumienia istoty ekwiwalencji. O ile wskazanie (zapewne w rzeczywistości bardziej złożonych) struktur konceptualnych w systemie mentalnym odbiorcy tekstu docelowego może się okazać zadaniem wykonalnym, o tyle ich pełne aktywizowanie, wydaje się być, w obliczu braku bezpośredniego dostępu do sfery poznawczej odbiorcy, zadaniem karkołomnym, co po raz kolejny wyklucza osiągnięcie pełnej ekwiwalencji. Niemniej jednak prezentowany przez Autorkę wpisu sposób myślenia o ekwiwalencji zdaje się przybliżać nas do zrozumienia istoty ekwiwalencji, która w rzeczy samej kojarzona winna być z relacją równoważności, stałości referencyjnej czy kompatybilności celów komunikacyjnych tekstu wyjściowego i tekstu translatu.

Paweł Szerszeń

Jestem oczywiście świadoma niedoskonałości instrumentarium kognitywistycznego. Pozwala ono jednak ująć złożoność procesów rozumienia, od których przecież zależy osiągniecie zamierzonego efektu komunikacyjnego. W przetwarzaniu informacji językowych wyposażenie mentalne podmiotów poznawczych, ich wiedza, doświadczenia, zakotwiczenie kulturowe odgrywają przecież determinująca rolę. Nie sposób ich pominąć w konstruowaniu strategii translacyjnej. W przypadku translacji, w której biorą udział reprezentanci różnych kultur i języków, mający często rozbieżne oczekiwania i nawyki komunikacyjne, respektowanie tych determinant wydaje się konieczne. Pytanie, jakie się nasuwa, dotyczy zasadności mówienia o ekwiwalencji, o dążeniu do niej w zakresie działań translacyjnych. Należałoby ustalić obszary, w których tłumacz dąży do wierności względem określonych przestrzeni wyjściowych. Istotne wydaje się być odejście od koncepcji ekwiwalencji lingwistycznej. Wierność w odniesieniu do tekstu powinna ustąpić miejsca wierności zadaniu translacyjnemu, któremu podporządkowane są wszelkie działania tłumacza, zarówno na ich makro-, jak i mikropoziomie.

Anna Małgorzewicz

Zdanie dotyczące relacji poszczególnych elementów do całości (tekstu), jakie Referująca parafrazuje za F. Papcke (1986) na początku swojego wystąpienia: „(…) otwartość i żywotność tekstu, którego sens nie jest sumą znaczeń jej poszczególnych elementów (…)”, jako żywo przypomina

tezy stawiane w ramach szkoły metafizyki realistycznej (por. M.A. Krąpiec, *Metafizyka*, 1978, *Analogia w filozifii* 2005, *Osoba i błędy w jej rozumieniu*, 2003; A. Maryniarczyk, *O przyczynach, partycypacji i analogii*, 2005; Arystoteles, *Etyka nikomachejska* 1141a).

Zdaniem przedstawicieli tej szkoły nie jest zasadne utożsamianie całości wyłącznie z (arytmetyczną) sumą (empirycznie wyodrębnionych) składników danego obiektu. Nie jest zasadne, w każdym razie nie jest to zasadne na polu nauk humanistycznych. Nie jest zasadne rozpatrywanie jakiejś kompleksowej całości, szczególnie zaś całości, jaką jest na ten przykład człowiek, za pomocą instrumentów diagnostycznych stosowanych w matematyce, mam tu na myśli przede wszystkim teorię zbiorów. O ile za pomocą tej teorii możliwe jest precyzyjne ujęcie konkretnych bytów (ludzi) jako bytów kształtujących poszczególne (kulturowe) wspólnoty, o tyle ujmowanie kompleksowej palety właściwości tych bytów, przede wszystkim zaś ich właściwości kulturo-, w tym językotwórczych, wydaje się prowadzić do wyników dalece ogólnikowych. Rozumieją to, jak należy sądzić, przedstawiciele szkół o profilu kongnitywistycznym i antropocentrycznym, o jakich wspomina Referentka. Wiedzy genetycznej, doświadczenia poznawczego czy też formantów kulturotwórczych poznającego podmiotu nie sposób bowiem sprowadzić do policzalnych obiektów, do zbiorów, mających przecież z definicji jasno określone granice – cechą definiowania matematycznego jest, bądź co bądź, ekskluzja. I choćby to były zbiory najbardziej adekwatne, to stanowią one w każdym konkretnym przypadku wynik dalece bardziej kompleksowej pracy poznawczej jednego lub zbiorowego podmiotu (nauki), nie zaś wynik formalnych działań matematycznych. Zarówno ontologiczna podstawa pracy poznawczej, jak i podstawa epistemicznej funkcji (inicjalnego i teleologicznego) motywowania tej pracy, jaką aktywuje poznający podmiot, nie jest ufundowana na paradygmacie matematycznym.

Odnosząc się do problemu ekwiwalencji tłumaczeniowej rozumianej jako „równoważność/ równowartościowość w obszarze inwariantów" konkretnej sytuacji translacyjnej, chciałbym zapytać o podstawę tych inwariantów, w szczególności zaś o podstawę „równoważności" i „równowartościowości". Jeżeli, bowiem utożsamiamy same inwarianty (komunikacyjne) i/ lub równoważność/ równowartościowość z tertium comparationis, to nasuwa się tutaj następujące pytanie: Wyrazem czego jest to tertium comparationis?

Nawiązując do zaiste trafnego pytania: „Jakie struktury konceptualne powinienem aktywizować w systemie mentalnym odbiorcy tekstu docelowego i za pomocą jakich wyrażeń języka docelowego mogę ten cel osiągnąć", dodam tylko, uzupełniając moje poprzednie pytanie, że nie możliwe byłoby aktywizowanie adekwatnych treści w przestrzeni mentalnej adresata translatu, bez chociażby podstawowej wiedzy o stanie wiedzy, w szczególności zaś o właściwościach absorbcyjnych tegoż podmiotu. Jaką podstawę, jakie tertium comparationis widziałaby Referentka w tym miejscu?

Pytanie generalne, jakie nasuwa mi się po wysłuchaniu wystąpienia i dyskusji, dotyczy zarysowanego przez Referentkę problemu ,obiektywizm

vs. subiektywizm' komunikacji translacyjnej. Jak w związku z tym przezwyciężyć subiektywizm, czytaj: antropocentryzm, w podejściu do ekwiwalencji?

Grzegorz Pawłowski

W moim wywodzie starałam się dowieść, iż mówiąc o translacji, należałoby odejść od wciąż obecnych w badaniach nad translacją lingwistycznie ugruntowanych ujęć ekwiwalencji. Osiągnięcie pełnej ekwiwalencji w tłumaczeniach wydaje się być nieosiągalne, dlatego też wskazuję na iluzoryczność tej kategorii, jednocześnie dokonując próby zdefiniowania obszarów, w których można by doszukiwać się określonych inwariantów będących dla tłumacza pewnymi wytycznymi dla jego działań translacyjnych i jednocześnie tertium comparations dla oceny poprawności tłumaczeń. Do dnia dzisiejszego nie została opracowana powszechnie akceptowalna koncepcja ekwiwalencji translatorycznej, a implementacja do rozważań translatorycznych ustaleń sformułowanych w wyniku lingwistycznych badań kontrastywnych relacji między systemami różnych języków nie przynosi oczekiwanych efektów poznawczych, a jeśli tak, to tylko w ograniczonym zakresie, np. w odniesieniu do badań terminologicznych, dla potrzeb opracowywania elektronicznych programów wspomagających proces tłumaczenia.

W poszukiwaniu tertium comparationis należałoby przyjąć założenie, że powinno ono zachować swoją obiektywność wobec porównywanych obiektów. Powinno być niejako zewnętrzne w stosunku do nich.

Za płaszczyzny porównania uznałabym sytuacje komunikacyjne, w których komunikacyjnie zafunkcjonowały tekst wyjściowy i docelowy oraz referencja tematyczna. W związku z tym, że każda sytuacja komunikacyjna z natury rzeczy ma swoją specyfikę, należałoby dla każdej translacyjnej sytuacji komunikacyjnej ustalić identyfikujące ją inwarianty komunikacyjne w ich hierarchicznym uporządkowaniu. Według tych (częściowo prospektywnych) ustaleń tłumacz kształtuje swoją strategię translacyjną. Zasadniczym celem czynności translacyjnych jest zapewnienie ciągłości komunikacji, w której tekst wyjściowy zafunkcjonował komunikacyjnie. Czynniki konstytuujące tę sytuację, zadanie translacyjnie (por. *rozszerzony układ translacyjny* w ujęciu J. Żmudzkiego, *Holizm funkcjonalny w perspektywie translatoryki antropocentrycznej*, 2013; *Blattdolmetschen in paradigmatischer Perspektive der anthropozentrischen Translatorik*, 2015), oraz przyjęte przez tłumacza czynniki komunikacji docelowej powinny uzyskać pewien stopień kompatybilności. I w tym obszarze usytuowałabym tertium comparationis. Innym obiektem tertium comparationis, na co wskazałam już powyżej, byłaby koreferencyjność, czyli wspólne, globalne odniesienie tekstu wyjściowego i docelowego do sygnalizowanego świata pozajęzykowego.

Tłumacz tworzy zatem tekst docelowy nie w jego odpowiedniości do danego rejestru, ale do sytuacji jego adresata. I może właśnie dążenie do tego rodzaju odpowiedniości (kompatybilności), a właściwie efekt końcowy

tych działań, oraz stopień zachowania referencji tematycznej powinny być przedmiotem oceny tłumaczenia?

Operacje mentalne tłumacza opierają się na retrospektywnych konceptualizacjach sytuacji wyjściowych, w których osadzone są teksty wyjściowe, i prospektywnych konceptualizacjach sytuacji docelowych, w których osadzone mają być teksty docelowe. Jak już wspomniałam, można by płaszczyznę konceptualizacji, a raczej jej cechy, rozpatrywać jako obiekt tertium comparationis, choć, jak wiemy i na co wskazali Koledzy biorący udział w dyskusji, takie narzędzie porównań nie będzie nigdy narzędziem obiektywnym. Chciałabym jednak zaznaczyć, że mimo niedoskonałości tego narzędzia dostrzegam jego wyraźną przewagę nad instrumentami, którymi posługuje się semantyka językoznawcza (w odróżnieniu od semantyki kognitywnej).

W odniesieniu do opisu procesów konceptualizacji sytuacji docelowej wraz z konstytuującymi ją elementami warto uwzględnić mechanizm analogii (por. Quine), o którym wspominał też prof. Grzegorz Pawłowski. Zgodziłabym się z takim ujęciem, bowiem tłumacz rzeczywiście dąży do osiągnięcia sytuacji analogicznej, nie tożsamej, nie ekwiwalentnej w stosunku do sytuacji wyjściowej. Tłumaczenie należy zatem uznać za akt kreatywny, który oparty jest na relacjach analogii, na różnych poziomach poznawczych aktywności tłumacza.

W wyniku naszej dyskusji odeszłabym w rozważaniach nad translacją od rozpatrywania relacji ekwiwalencji na rzecz kollokucyjności i koreferencyjności, które gwarantują ciągłość tekstu wyjściowego w tekście docelowym, bowiem wyznacznikiem powodzenia translacji jest osiągniecie właśnie owej ciągłości. Kompatybilność komunikacyjna i referencyjna byłaby miernikiem powodzenia translacji.

Jeśli chodzi o obiektywizm vs. subiektywizm w komunikacji translacyjnej, zastanowiłabym się, czy rzeczywiście powinniśmy usilnie bronić się przed subiektywizmem i czy należy go zawsze przezwyciężać. Czy nie powinniśmy go zaakceptować jako cechy immanentnej każdego procesu poznawczego, a więc i tłumaczenia. Akt tłumaczenia oparty na interpretacji tekstu wyjściowego w jego komunikacyjnym uwikłaniu zawsze będzie nosił znamiona subiektywizmu. Pytanie, które należałoby sformułować, dotyczy raczej zakresu, obszarów, w których ów subiektywizm ma prawo zaistnieć czy być nawet transparentnym. Odpowiedź na to pytanie należałoby rozważać w odniesieniu do konkretnych sytuacji translacyjnych, do typów i gatunków tekstów w niej komunikacyjnie instrumentalizowanych. Zapewne w przypadku tekstów specjalistycznych łatwiej jest zachować postulowaną obiektywność, chodzi w nich bowiem o stosowanie znormalizowanych terminów, ściśle określonych formuł. Zupełnie inaczej jest w przypadku tłumaczeń tekstów literackich. Pojawia się tutaj kwestia miejsca tłumacza w tłumaczeniu, jego transparentności czy tzw. przeźroczystości. Na ile tłumacz ma prawo ujawniać się w tłumaczeniu? Czy w tłumaczeniu jest miejsce na mówiące ‚Ja' tłumacza, jeśli tak, to w jakich formach tłumaczenia i w jakim zakresie?

W moim wystąpieniu zwróciłam uwagę, na wyraźne przesunięcie w ciągu ostatnich lat dominanty koncepcji translatorycznych w stronę subiektywizmu. W moim przekonaniu jest to tendencja ze wszech miar uzasadniona. Koncepcje te, a wśród nich paradygmat translatoryki antropocentrycznej, pozwalają ująć istotę translacji, w której determinującą rolę odgrywa czynnik ludzki. Powodzenie komunikacji translacyjnej z jednej strony jest uzależnione od indywidualnych posunięć decyzyjnych tłumacza w akcie tłumaczenia opartych na jego uświadomionych bądź nieuświadomionych operacjach mentalnych, z drugiej strony od adresata tekstu docelowego, jego możliwości poznawczych, oczekiwań komunikacyjnych. Ów subiektywizm w translacji należałoby dostrzegać zatem nie tylko w obszarze aktywności poznawczej tłumacza, ale też odbiorcy, do którego tłumacz adresuje tekst tłumaczenia. We współczesnych koncepcjach translatorycznych uznaje się podmiotowość tłumacza, dopuszcza się, a nawet promuje się odstępstwa, rozbieżności w tekście tłumaczenia w stosunku do tekstu oryginału, domaga się wręcz od tłumacza kreatywnych rozwiązań translacyjnych (por. *specifica translationis* wg A. Neuberta, *Specifica Translationis – Übersetzen ist nicht immer Übersetzen*, 2002).

W świetle powyższych rozważań należałoby zaakceptować translacyjną subiektywność w jej różnorodnych przejawach. Można pójść jeszcze dalej i zaakceptować jej nadrzędność wobec obiektywizmu. Taka akceptacja byłaby spójna koncepcyjnie z ustaleniami reprezentantów translatoryki antropocentrycznej w odniesieniu do statusu ontologicznego rzeczywistości translacyjnej. Konsekwencją takich założeń byłoby stwierdzenie bezzasadności rozważań na tematy związane z ekwiwalencją rozumianą jako tertium comparationis . Relacje takie można by rozpatrywać tylko w ścisłym powiązaniu z ustalonymi inwariantami komunikacyjnymi.

Anna Małgorzewicz